

„SIÓDME NIEBO” to tawerna w bliżej nieokreślonym porcie mórz południowych, a w niej wesele marynarze, w towarzystwie dziewcząt bawiący się przed długo oczekiwany pierwszy, po wojnie wyjsciem w daleki rejs. Jest też i smutna wdowa z córką Stellą na wydaniu, bogaty szef Towarzystwa Okrętowego, no i zakochany amant Marko — ukrywający się były partyzant, poszukiwany przez policję. Za cenę ratowania życia ukochanemu Stella już, już... decyduje się poślubić maklera-szantażystę, gdy ten zostaje zdemaskowany jako zdrajca. Wszystko dobrze się kończy... Goście tawerny intonują pod wodzą starego aktora „Pieśń o swobodnym wietrze”, a balet uzupełnia nam chwile radości pięknymi tańcami.

Izaak Dunajewski (1900—1955), wytrawny twórca muzyki filmowej, znany u nas ze świetnych komedii muzycznych G. Aleksandrowa („Świat się śmieje”, „Wolga, Wolga”), jest autorem niezwykle popularnych ongiś operetek.

Oglądane w sobotę

„Siódme niebo” na Lubicz

„Swobodny wiatr” (1947) był w Polsce wystawiony w Gliwicach w 1951 r. Akcja tej operetki toczy się po II wojnie, ale na tym nowoczesność się kończy Dramaturgia utworu, postacie, są rodem z klasyki gatunku. W okresie powstania tego dzieła publiczność Europy i Ameryki bawiły musicale Loewego i Rodgersa. Muzyka zachowała do dziś świeżość, wystawienie jednak „Swobodnego wiatru” zmusza realizatorów do koniecznych zmian libretta, zatracającego programowości i schematyzmem. Sobotnia premiera jest owocem współpracy z Operetką Kijowską, której przedstawienia gościliśmy niedawno w Teatrze im. Słowackiego. Zaletą spektaklu przygotowanego przez twórców radzieckich jest żywe tempo, rozmach, przejmująca akcja, szybkie zmia-

ny ładnych dekoracji dokonywane przez aktorów na oczach widzów, no i muzyka — piosenki i ansamble, nucone przez publiczność po wyjściu z teatru (kier. muz. Z. Toffel). Humor i wdzięk to świetne role Antoniny Malarz (Pepita), Franciszka Makucha nieźrówanego jak zawsze Kazimierza Różewicza czy kapitalnej Barbary Barskiej w roli Markizy. Halina Szymańska (wdowa), Maria Domańska (Stella) i Jan Wilga (Marko) przekonują nas że miłość zwycięża. Ale gdy na scenie pojawia się Kazimierz Rogowski (Mr Chesterfield), to łąza się kręci na wspomnienie złotych lat krakowskiej operetki...

Spektakl jest „trzymaany” przez starą gwardię aktorską, a wdzięku i dynamizmu dodaje mu balet, wyróżniający się ponadto barwnością na tle pewnej mono-

tonii kostiumów. W pięknym „żiga” sola tańczą Alina Towarnicka i Adam Klafczyński, a tańiec cygański wykonują Monika Pawlusiewicz-Zender i Wacław Niedźwiedź. Ładny spektakl, powodzenie zapewnione.

Szkoda tylko, że w wydanym programie treść „Swobodnego wiatru” przeniesiono „żywcem” z „Przewodnika Operetkowego” L. Kydryńskiego bez uwzględnienia zmian w krakowskiej realizacji (na scenie są 2, a nie 3 akty). Po tak pięknie zapoczątkowanej współpracy zagranicznej marzy się nam kontakt z Operetką z Wiednia lub Budapesztu. (ad)

Izaak Dunajewski: „Swobodny wiatr” operetka do libretta Winnikowa Krachta i Tivota. przekład: K Chudowolska kier. muz. Zbigniew Toffel, reżyseria: Wiktor Szulakow, scenografia: Wieniamin Zaslawski, choreografia: Aleksander Segal.

Premiera: Opera i Operetka w Krakowie, 4 czerwca 1988 r.

Dawenmle Polska

6. VI . 1988

Przebywałem trzy dni w Kijowie. Moja obecność była obecnością widza posadzonego w bocznej łóżki kijowskiego przybytku lekkiej muzy. Nie będzie to jednak relacja ze spektaklu, który miałem obejrzeć. Będzie to raczej głos świadka uczestniczącego w zbliżeniu artystów i publiczności dwóch miast, zbliżeniu, które ma szansę wyjść poza ramy administracyjnie zorganizowanej przyjaźni, a dokonuje się teraz za pośrednictwem muzyki, której nie potrzeba tłumaczyć.

*

Tradycje współpracy między teatrami, które za swych patronów obrały Juliusza Słowackiego i Iwana Frankę sięgają lat sześćdziesiątych. Po 1980 roku zamarły, teraz weszły w swój nowy etap, bardziej ożywiony, co jest poniekąd następstwem klimatu, jaki zapanował w Związku Radzieckim, o czym wcześniej nie śniło się ani politykom, ani działaczom, ani — tym bardziej — obywatelom.

Grający w języku ukraińskim Teatr im. I. Franki od roku rządzi się sam, korzystając z praw eksperymentu. Jest — jak byśmy

wykonywana na scenie czy za kulisami. Dyrektor Operetki Kijowskiej, Siergiej Satyr, uważa, że to właśnie musi się zmienić. — Jest wielkim nieporozumieniem — powiada — żeby tyle samo zarabiali artyści, którzy wychodzą na scenę raz w miesiącu, i ci, którzy na niej występują ciągle.

40-letni Siergiej Satyr, były komentator spraw kulturalnych w kijowskiej telewizji, od pół roku kieruje Operetką i skłania się w stronę teatru muzycznego, w którym obecność zaznaczać ma nie tylko kompozytor, ale również reżyser. Jeśli przyjąć, że w latach poprzednich repertuar Operetki pokrywał się w całości z jej nazwą, to obecnie ma być również otwarty na formy współczesne — rodzime i obce. Nie oznacza to rezygnacji z klasycznego repertuaru; zamierza się tylko unikać sytuacji, w których reżyser zwalnia się

premierz przed piętnastu bodajże laty, siedzi jednak przez 145 wieczorów w krakowskiej Operetce, na innych scenach miał również powodzenie, istniały więc przesłanki, że skoro spodobał się nawet w dalekim Tbilisi — spodoba się również w stolicy Ukrainy.

Starannie przygotowana muzycznie przez kompozytora premiera „Najpiękniejszej”, z librettem przełożonym przez Jana Kozłowa, przyjęta została przez publiczność gorąco i można przypuszczać, że spektakl będzie miał wzięcie. Ekipa polska pracowała nad nim dwa miesiące. Zuzannę Piątkowską podziwiano za jej cierpliwość, z jaką usiłowała wyegzekwować zgodność projektów scenograficznych z tym, co publiczność miała zobaczyć na scenie. Choreograf Emil Wesołowski stylem pracy i umiejętnościami zdobył sympatię zespołu baletowego. Udało się rozruszać chór, do tej pory przyzwyczajony do posagowego statystowania. Niewątpliwym atutem były gwiazdy kijowskiej sceny: Walentyna Sokolik — śpiewaczka o pięknym sopranie i dużej swobodzie scenicznej, jeszcze parę lat temu wykonująca czołowe partie w kijowskiej Operze, oraz Tama-

Swobodniejszy W I A T R

PERA ! OPERETKA W KRAKOWIE
Archiwum Zakładowe
31-002 Kraków, ul. Senacka 5

Archiwum Zakładowe
31-002 Kraków, ul. Senacka 5



to nazwali — samodzielny i samorządny repertuarowo i finansowo. W ramach tego eksperymentu urzędnicy od kultury, do niedawna występujący w rolach jej administratorów interpretujących w sposób jedynie słuszny wytyczne i zalecenia, grają już niewiele znaczące epizody, co jest zmianą dosyć istotną w stosunkach między teatrem a administracją państwową. Ostatnio na tej reprezentacyjnej scenie dramatycznej Kijowa Wojciech ZiętarSKI, aktor Teatru im. J. Słowackiego, wyreżyserował „Mazepę”, czym przybliżył tutejszej publiczności nie tylko dramat Słowackiego i fragment wspólnej dla naszych narodów historii, ale również postać ukraińskiego hetmana, znaną tu bardziej z ostatnich lat życia, gdy stał na czele antyrosyjskiego powstania, niż z okresu młodzieńczego, o którym mówi dramat. Na kilka dni przed premierą „Mazepy” ZiętarSKI tak charakteryzował mi zespół, z którym pracował: — W doborze aktorów do tego teatru obowiązuje duża selekcja, dzięki temu jest to zespół profesjonalny pod każdym względem, otwarty na wszystkie uwagi reżysera, a jednocześnie bardzo docieklawy. Poprzeczka dla reżysera jest tutaj postawiona bardzo wysoko i nie można się pod nią przemknąć.

Wkrótce ten właśnie zespół przyjedzie do Krakowa z musicaliem według „Eneidy”, który w Kijowie stał się przełomem. Fakt, że teatr dramatyczny wystawił musical i że zrobił to w sposób znakomity świadczy o wszechstronnych możliwościach zespołu, przygotowanego również do realizacji tego typu form muzycznych (posiada własny balet, chór i zespół instrumentalny). Jednak teatrem muzycznym w pełnym tego słowa znaczeniu jest w Kijowie Opera — znajdująca się w ścisłej czołówce radzieckich teatrów operowych oraz Operetka — występująca jednak w roli ubogiej krewnej w zestawieniu ze wspomnianymi już, zasobnymi finansowo, dwoma reprezentacyjnymi scenami, co w sposób znany zresztą z polskich realiów utrudnia skompletowanie wyrównanego jakościowo zespołu. Z kolei istniejący system wynagradzania nie dopinguje do pracy, niezależnie czy jest ona

W tym miesiącu zespół Kijowskiego Teatru Opery i Baletu powróci do swej siedziby po zakończeniu remontu kapitałnego gmachu, który trwał cztery lata i kosztował 22 mln rubli.

od twórczego myślenia, zasłaniając się Leharem lub Straussem. W tym sensie ma to być teatr muzy lekkiej, ale nie bezmyślny.

Owspółpracy teatrów muzycznych Kijowa z Krakowem zaczęło się mówić przed rokiem. Jan Kozłow, aktor Teatru im. I. Franki i tłumacz literatury polskiej, który uważa się, nie bez racji, za pośrednika w tym dialogu, powiada, że moda na Polskę, na co wpływ mają bliskie kontakty przywódców obydwu krajów, „dała mu moralną podstawę do tworzenia faktów drogą inicjatywy oddolnej”. Podczas pobytu w Krakowie rozmawiał o tym z Ewą Michnik — dyrektorem Opery i Operetki, którą zainteresowała perspektywa współpracy z Kijowem z uwagi nie tylko na tamtejszą Operetkę, ale również Operę. Uzyska się przez to możliwość wzajemnych gościnnych występów solistów i umożliwi pokazanie wschodnim sąsiadom interesującego dorobku krakowskiej sceny muzycznej, znanej już publiczności Włoch i RFN. Ustalono, że realizatorzy z Kijowa przygotowują z krakowskim zespołem operetkę „Swobodny wiatr” Isaaka Dunajewskiego, zaś Kraków proponuje coś swojskiego: nie operetkę klasyczną, bo takich mają nadmiar w repertuarze kijowskiej Operetki, a raczej coś polskiego, współczesnego, jeśli to możliwe — z akcentami folklorystycznymi. Najbliższy tym sugestiom był musical Mariana Lidy „Najpiękniejsza”, który polscy realizatorzy mieli przygotować w Kijowie. Zgrabnie skomponowana muzyka, wykorzystująca motywy polskiego folkloru, barwność, widowiskowość — te atuty „Najpiękniejszej” pozwalają zapomnieć, że sam, niezły w końcu, pomysły satyrycznego spojrzenia na „cepeliadę” w polskim stylu zbanalizował operetkową manierą autor libretta. Musical, po swej pra-

ra Gagarina — artystka spełniająca wymagania sceny muzycznej nie tylko dzięki swej aparycji. Obie zresztą będzie można obejrzeć w Krakowie, gdy niebawem Operetka z Kijowa przywiezie tutaj „Jarmark Soroczyński” i „Bajaderę”.

Reżyserował „Najpiękniejszą” Aleksander Długosz. Na temat reżyserii jednak niewiele więcej jestem w stanie powiedzieć. Przypuszczam, że Wiktor Szulakow, realizując w Krakowie „Swobodny wiatr” z większą inwencją, będzie się starał pokonać wielki libretta. Tytuł operetki Dunajewskiego kojarzy się, co prawda, z wszystkim, co się aktualnie dzieje w Związku Radzieckim, ale cała reszta nie ma z tym nic wspólnego i nosi piętno czasu swego powstania (1947 rok), a nie był to okres zapładniający dla sztuki w każdym wydaniu.

— Przez dwa miesiące — mówi Marian Lida — mieliśmy okazję porównać różne style pracy naszych teatrów. Staraliśmy się przekazać im to, co jest lepsze u nas, a to, co lepsze u nich — wykorzystamy u siebie. Oni mają świadomość skostnienia swej sceny, chcą ją ożywić, współcześnić, a wykorzystując fakt, że w ich kraju dzieją się rzeczy sprzyjające sztuce, chcą wprowadzić do repertuaru również światowe przeboje. Będziemy z zainteresowaniem obserwować, jak te ambitne zamierzenia uda się zrealizować w praktyce.

Innie spostrzeżenia polskich realizatorów w dużym stopniu pokrywają się z poglądami dyrektora kijowskiej Operetki; jest on przekonany, że musi nie tylko przebudować repertuar, ale także doprowadzić do stworzenia takiego systemu, który da ludziom motywację do pracy i sprawi, że będzie się opłacało być lepszym. Pod tym względem nie ma różnic między nim a zespołem.

Za kilka miesięcy krakowska Opera i Operetka pojedzie do Kijowa z „Traviatą” Verdiego i „Carewiczem” Lehara. Ale to jest dopiero początek...

JERZY PIEKARCZYK

Ostatnia premiera operetki krakowskiej „Swobodny wiatr” IZAAKA DUNAJEWSKIEGO przypomina stare i nowe kłopoty z lekką muzą. Klasyczna operetka aprowadzająca się do schematycznych układów obyczajowych, z głupią akcją i nijakością charakterów, stworzyła jednak swój styl. Libretto powstałe w roku 1947 radzieckiej operetki usiłuje zbudować poważny polityczny konflikt między prześladowanym partyzantem i zgrają łobuzów. Czort wie, gdzie się to dzieje. Co więc należy zrobić z taką operetką współcześnie? Odpowiedź otrzymaliśmy.

„Swobodny wiatr” pod kierownictwem muzycznym ZBIGNIEWA TOFFLA w reżyserii WIKTORA SZUŁAKOWA (Kijów), ze scenografią WIENIAMINA ZASŁAWSKIEGO (Kijów) z nader oryginalną choreografią ALEKSANDRA SEGALA (również z Ki-

jowa!) to przedstawienie o piekielnym tempie, z tak zwaną bogatą wystawą. Dyrygował wspomniany Zbigniew Toffel, który był głównym autorem milego sukcesu, chociaż osiągnięcie go nie było łatwe.

Wśród wykonawców byli: znakomita wręcz MARIA DOMAŃSKA (Stella), ANTONINA MALARZ (Pepita), BARBARA BARSKA (Regina de Saint-Cloud). Spełniły swoje zadanie DOROTA BEBENEK jako Mona i KRYSTYNA BEHOUNEK jako Berta. Część męska obsady przynosi chlubę KAZIMIERZOWI RÓŻEWICZOWI, BOGDANOWI KALA-

RUSOWI, którzy są bardzo sprawni ruchowo, operują swobodnie głosem również w czasie wykonywania karkołomnych ewolucji tanecznych. JAN WILGA jako Marko bez trudu poradził sobie z prostymi melodiami, zaś FRANCISZEK MAKUCH jako Mikki jeszcze raz udowodnił, że jego żywiołem są role charakterystyczne. ANDRZEJ GALOS jako Cezar Gall śpiewał pięknie i troszkę był dla mnie za młody jak na rolę starego aktora. ANDRZEJ SKWARCZYŃSKI, KAZIMIERZ ROGOWSKI oraz trójka policjantów (WŁADYSŁAW WOŻNIAK, ADAM KOSSEK, PA-

WEŁ MIŚKOWIEC) pod wodzą Jedmookiego (JERZY SZAWEL) doskonale czuła się w żywiole kruchej intrygi. BOGUSŁAW WOJNOWSKI jako Gospodarz tawerny „Siódme niebo” był sympatyczny i wesoty. HALINA SZYMAŃSKA jako Klementyna stworzyła postać sugestywnej kobiety — zatroskanej matki.

Melodie Dunajewskiego znane w Polsce od okresu międzywojennego dwudziestolecia (był on autorem muzyki do filmów „Świat się śmieje”, „Bramkarz”, „Cyrk”, po wojnie napisał muzykę do m. in. filmu „Dzieci kapitana Granta”) są znakomite. Łatwo wpa-

dają w ucho. Tak też było i jest z tytułową pieśnią „Swobodny wiatr” w przedstawieniu krakowskim.

Z tej plejady nazwisk wyróżnić muszę cztery osoby. Marię Domańską za świetny śpiew, Barbarę Barską za stworzenie charakterystycznej postaci podupadającej „wyższej sfery”, Andrzeja Galosa za połączenie ekspresji muzycznej i scenicznej i Kazimierza Różewicza za znakomite wykorzystanie siły komicznej kreowanej postaci.

Prawdziwym osiągnięciem „Swobodnego wiatru” (przekład i adaptacja KRYSTYNY CHUDOWOLSKIEJ) w Krakowie są partie baletowe — nasz kijowski gość wysunął się tu też na czoło widowiska muzycznego i walcie przyczynił się do ożywienia fabuły dzieła.

OLGIERD JĘDRZEJCZYK

Operetka

Zefir przeszłości

Gazeta Krakowska

7. VI . 1988

zaak Dunajewski, zmarły przed 33 laty radziecki kompozytor muzyki lekkiej, filmowej i piękni masowych był przede wszystkim doskonałym melodystą. I umiał też zrećnić aranżować. Te dwie cenne zalety zapewniły powodzenie głównie jego operetkom, wśród których „Swobodny wiatr” (1947) należy do najbardziej popularnych. W swej muzyce często — co widać wyraźnie właśnie w „Swobodnym wietrze” — Dunajewski nie silił się na oryginalność, umie czerpać krople pomysłów z różnych muzycznych konw. Tak więc uważny słuchacz wychwyci tu i wątki rosyjskich śpiewek czy tańców ludowych, i pierwiastki jazzu, czasem zabłyśnie mu Strauss, Kalman czy w ogóle naddunajska operetka, a nawet odszukać tu można i skojarzenia z naszymi tańcami ludowymi: śląskimi, krakowiakiem, mazurem... A wszystko to bardzo dobrze brzmi — słucha się z przyjemnością.

Libretto, którego autorzy wprowadzają treść operetki — po trosze aluzyjnie — w czasy i nastroje po II wojnie światowej jest co nieco skomplikowane, a mnogość postaci akcji utrudnia orientację. Ale to nic. W doświadczeniach rękach reżysera, na ile dobrej oprawy muzycznej „Swobodny wiatr” przetrada się w efektowne i kolorowe widowisko, gęsto kraszone miłymi melodiami.

W niedawnej krakowskiej premierze „Swobodnego wiatru”, wystawionej we współpracy z głównymi

Z Operetki

„Swobodny wiatr” Dunajewskiego

realizatorami Operetki Kijowskiej (reżyser — WIKTOR SZULAKOW, scenograf — WIENIAMIN ZASŁAWSKI, choreograf — ALEKSANDER SEGAL) wykorzystano w znacznej mierze te możliwości. Być może z korzyścią byłoby tu skrócenie niektórych, niekoniecznych dla akcji, a zbytnio przegadanych scenek (zawsze byłem i jestem wrogiem dłużyzn w operetkach). Za to uproszczono libretto, wywabdzając je z akcentów o swoim wydzwieku, przez co ulepszone jednolitość linii treściowej. No i co ważne: oparto spektakl na mocnych filarach solistycznych. W gronie artystów ról solowych (których naliczyłem aż dziesięć!) zastużone oklaski zbiera para amantów: Stella — w wykonaniu MARIŁ DOMAŃSKIEJ: głos nośny, o ciekawej barwie, sympatyczna osobowość sceniczna — oraz Marko, w którego wcielił się JAN WILGA, bardzo dobry wokalnie, również i we fragmentach dramatycznych, jak zwykle wykazujący się talentami aktorskimi, wyrazistą dykcją. Poza tym na pewno ko-

rzystnie upamiętnili się widzom: kapitalny aktorsko i zarazem doskonale śpiewający ANDRZEJ GALLOS, w roli starego aktora Galla, niezawodny KAZIMIERZ RÓŻEWICZ (Tomasz), który talent charakterystyczny, niespożyty kondycję artystyczną łączy z zaletami śpiewu, KAZIMIERZ ROGOWSKI (Chesterfield), jego występ, acz epizodyczny, stał się miłą ozdobą przedstawienia, BARBARA BARSKA, wykazywała się walorami aktorstwa, również dobrą dykcją oraz zaletami wokalnymi w pretenstionalnej postaci markizy De Saint Cloud; HALINA SZYMAŃSKA, stworzyła scenicznie ciepłą, nastrojowo śpiewającą sylwetkę matki-Klementyny. Również na stopa uznania za dobrą prezentację swych ról założyli: ANTONINA MALARZ (Pepita), ANDRZEJ SKWARCZYŃSKI (Stan), BOGDAN KALARUS (Filip), FRANCISZEK MAKUCH (Mikki), JANUSZ CHYTROS (Mer).

Barczo wartościowym atutem spektaklu jest taniec. Układy są żywe, barwne i interesujące; z

przyjemnością patrzy się na odmiłdony balet naszej Operetki, a zwłaszcza całą kolekcję zgrabnych dziewcząt. Dwie popisujące się pary solowe: barczo ekspresyjna w wyrazie ALINA TOWARNICKA oraz ADAM KŁAFCZYŃSKI (którzy zrobił ostatnio duże postępy artystyczno-techniczne) jak również pięknie zgrane duo: MONIKA PAWLUSIEWICZ-ZENDER i WACŁAW NIEDZWIEDZ za ewolucje taneczne i żywiołowość zbierali oklaski zastużone.

Scenograf wykazał niemało praktycznej inwencji w zabudowaniu sceny — przy skromnych jej możliwościach — i wprowadzeniu szeregu pomysłów, ożywiających tło akcji. Kostiumy, acz w krojach i stylu z różnych czasów i miejsc się wywodzące (trudno, tak nakazało „abstrakcyjne” libretto...) przyjemne dla oka.

Orkiestra i chóry sumiennie wyszkolone; zespół instrumentalny pod batutą ZBIGNIEWA TOFFLA, preferował raczej dźwięk duży i efektowny, ale to już prawo dyrygenta.

JERZY PARZYŃSKI

Opera i Operetka w Krakowie — „Swobodny wiatr” I. Dunajewskiego, libretto W. Winnikowa, W. Krachta, W. Tipota, przekład i adaptacja K. Chudowska. Kier. muzyczne — Zbigniew Toffel, reżyseria — W. Szulakow, scenografia — W. Zasławski, choreografia — A. Segal. Premiera prasowa 4 VI 88 r.

— Echo Kralova

16. VI. 1988